

MAGDA FERTACZ

KURZ

OSOBY:

ON

ONA

ONO

KOBIETA MATKA (nie fizycznie)

*Tata w piłkę ze mną gra,
Mama sto pomysłów ma.
Tata rower zreperuje,
Mama siniak pocaluje.*

*Tata silny jest jak byk,
Mama obiad robi w mig.
Tata zimą ciągnie sanki,
Mama latem plecie wianki.*

*Mama tata mądre główki,
Są jak jabłka dwie połówki.
Co za jabłko mówię wam!
Jaki skarb ja w domu mam!*

Autor nieznany

AKT I

SCENA I

*Pokój z oknem.
Ona i On. Noc poślubna.*

ONA Zostawiłeś mnie samą z tymi oblesnymi facetami! Jeden się do mnie dobierał. Ledwo udało mi się go wepchnąć do taksówki! Słyszysz?! O mało nie spędziłam nocy poślubnej z twoim kumplem. Ale się najarałeś. Wstawaj. No proszę wstań. Halo... Kocham cię idioto. Słyszysz? Możesz posiadać swoją dziewczynę.

ON Pięknie wyglądasz kochanie. Młoda panno. Naprawdę pięknie. Ja pierdolę, nawet masz aureolę. Jesteś świętą... Patronką wszystkich najlepszych lasek w mieście.

ONA To nie aureola tylko welon.

ON Nieważne... Welon, korona czy wianek... Pięknie, naprawdę pięknie.

ONA Podoba ci się moja sukienka?

ON Ty mi się podobasz.

ONA Ale sukienka? Czy jest ładna?

ON Tak. (śpiewa) Zostanie mi w rękach tylko twoja sukienka... Zostanie mi w rękach tylko twoja sukienka...

ONA Nie mam za grubych ramion? Zobacz o tu? Robią mi się takie wałki.

ON Wyglądasz pięknie.

ONA Chodź tu do mnie. (*Dotyka jego krocza*) Możesz posiąść swoją dziewicę.

ON Dziewicę...

ONA Możemy udawać...Jeszcze nigdy nie dotykał mnie żaden mężczyzna. Czekałam właśnie na ciebie. Cała w gorączce i strachu. I teraz ty kładziesz rękę na moim udzie...

ON Nie da się.

ONA To jest ważna noc, noc jak noc. W noc jak noc, nie może być zimno.

ON Stary wstawaj, nie rób mi obciachu.

ONA My sweet, sweet, little... little... little... snail.

ONA Wybacz moja Panno Młoda. Jestem beznadziejny. Możesz go ciachnąć.

ONA Najlepiej tą zajebistą piłą z urzędu.

ON Facet z piłą był nie do zniesienia.

ONA To był twój pomysł. Myślałam, że żartujesz.

ON Piłował powoli.

ONA Przecinał każdy skrawek...

ON Każdy kawałeczek...

ONA Białej...

ON Czystej i doskonałej...

ONA Niemej, a tak wymownej...

ON Bezceremonialnie zgwałconej...

ONA Za naszą zgodą...

ON Na naszych oczach...

ONA W naszych uszach...

ON Ciszy...

ONA Facet z piłą, morderca ciszy.

ON Grał z dużym zaangażowaniem.

ONA Wszyscy rzęli ze śmiechu. Świadkowie ledwo stali.

ON Co to była za kobieta?

ONA Która?

ON No świadkowa.

ONA Nieznajoma.

ON Strasznie brzydka.

ONA Taką wybrałam.

ON Zrobiłaś casting na najbrzydszą świadkową?

ONA Poznałam ją w supermarkecie.

ON Na pewno jest starą panną.

ONA Spytałam czy nie chciałaby być świadkową na moim ślubie. Zgodziła się. Dałam jej numer telefonu.

ON To mieliśmy fart. Mogła się nie pojawić.

ONA Wiedziałam, że przyjdzie.

ON Dlaczego akurat ona?

ONA Dla kontrastu.

ON Ale z ciebie perfidna żmija. Uwielbiam cię. O Jezu! *(Biegnie do okna, otwiera je i wymiotuje)*

ONA Noc jak noc. Prawda? A co z miesiącem miodowym?

ON Wiesz, że nie mogę. Mam pracę. Jedź sama. W jakieś ciepłe miejsce. Najlepiej nad morze.

ONA Bardzo zabawne.

ON Plaża, stado niewyżytych samców i moja piękna żona.

ONA Pojedziemy jak będziesz mógł.

ON Tak jakbyśmy nigdy, nigdzie nie wyjeżdżali.

ONA Pojedziemy po rozwodzie! Zrobimy wielką balangę i ruszymy dookoła świata. Myślisz, że są apartamenty dla rozwodników? Nieważne! Może być jakikolwiek pokój z dwoma oddzielnymi łózkami. Albo nie! Lepiej z jednym dużym.

ON Mówisz-masz. Uroczycie ŚLUBUJĘ, że zabiorę tę oto tu obecną kobietę w najcudowniejszą podróż, dookoła świata, w dzień po ogłoszeniu wyroku w sprawie rozwodowej.

ONA Bez orzekania winy.

ON Za obopólną zgodą.

ONA Amen.

ON Amen.

SCENA II

ON i ONA. ONA połyka tabletki popijając whisky.

ON Whisky od rana. Nieźle.

ONA Będę depilować nogi.

ON Jezu to musisz do tego prochy popijać alkoholem?

ONA To boli kurewsko.

ON Poczekaj aż wyjdę.

ONA Zostań. Zapraszam.

ON A tam też...?

ONA Tam też... specjalnie dla ciebie. Ale najpierw...*(przystawia mu depilator)*

ON Zabierz to.

ONA Daj łydkę. Chore, chore sytuacje.

ON Jezu zabierz to.

ONA Chore, chore orientacje.

Przykłada mu depilator do łydki, lub ręki, lub w inne mocno owłosione miejsce.

ON Aaaa!!!

ONA Bolało. Przepraszam naprawdę nie chciałam. Czasami mnie...

ON Daj tę flaszkę!

ONA Rozmasuję. Przyjemnie?

ON Wariatka moja. Idę. A ty się tu masakruj. Żebyś była gładka jak pupa niemowlaka.

ONA Nie mogę wypaść z pierwszej ligi.

ON Wiesz jak mi ciebie wszyscy zazdroszczą. Piękna, mądra, i jeszcze doskonała w łóżku.

ONA Opowiadasz im, jaka jestem w łóżku? Opowiadasz im jak się kochamy?

ON Duma mnie kotku rozsadza. I to jak! Nie wiesz nawet. Uwielbiam cię. Uwielbiam!

(ON wychodzi)

ONA W każdym milimetrze skóry mam inne składniki chemiczne. Jedne na coś, inne przeciw czemuś. Aplikowane w odpowiedniej dawce do wewnątrz lub na zewnątrz. Zaczynam od twarzy. Strefa T- czoło, nos, broda antywypryskowe. Policzki nawilżające. Pod oczy korygujące. Na szyję wybielające. Na piersi ujędrniające. Na brzuch wyszczuplające. Na serce kojące. Na duszę relaksujące. Na stopy odświeżające. Między nogi antybakteryjne. Na paznokcie utwardzające. Na usta podniecające...Moje-twoje ciało...

SCENA III

ON z laptopem. Jest skupiony na swojej pracy. ONA w fartuszku i na szpilkach.

ONA Kochanie zrobić ci herbaty?

ON Tak.

ONA Oto twoja herbata. Proszę słonko.

ON Dziękuję skarbie.

ONA Zrobić panu kawę?

ON Hm.

ONA Kawa raz dla pana.

ON Dziękuję szanownej bufetowej.

ONA Może laska? Z miętusem.

ON A za ile?

ONA Jak dla ciebie za sto. *(Podchodzi do niego, obejmując)*

ON Nie teraz. Przestań.

ONA OK. Przestaję.

ON Nie jestem w formie.

ONA Biedactwo.

ON No biedactwo.

ONA zaczyna chodzić po pokoju.

ON Zdejmij te buty.

ONA Nie ma nic miłszego niż zdjąć buty po całym, męczącym dniu...Pomasuj.

ON Miałaś zapisać się na jogę i co?

ONA Nic. Wolę się gimnastykować z tobą.

ON Świrujesz, bo nie masz zajęcia.

ONA Nie spytasz, co robię całymi dniami?

ON Pewnie same pozytywne czynności.

ONA Ja tu w domu, ty tam na polowaniu jak to nazywasz. Zróbmy tak, na przekór wszystkim pędzącym szczurom. Tak chciałeś. Pamiętasz? „Zmienię się, żeby nic się nie zmieniło” (*Podciąga bluzkę, odsłania łopatkę z tatuażem kameleona*) Jest tam jeszcze mój kameleon?

ON Jest.

ONA Pokaż czy twój nie wyblakł? (*Podciąga mu rękaw koszuli*)

ON (*Przytula ją*) Moja wariatka. Wszystko będzie dobrze. Musisz się jakoś zorganizować. Coś ci znajdę. Ja wszystko załatwię. Żeby nic się nie zmieniło.

ONA Nie ma po co... Chwilowo nie ma po co... Czy jest coś złego w tym, że chcę być z tobą? Potrzebny mi twój głos, dotyk. Sam mówiłeś, że jestem ekonomiczna. Nic nie jem, upijam się kieliszkiem wina, a po trawce chce mi się rzygać.

ON To twoje życie.

ONA Myślałam, że nasze... Mówiłeś, że nasze. Ziemia się obraca i dlatego wszystko ci się płacze.

ON Słuchaj, ja to wszystko jakoś próbuję ogarnąć. Poskładać. Normalnie. Żeby było normalnie. Przecież ludziom się to jakoś udaje. Inaczej zwariujemy. Rozumiesz? Zajmij się czymś! Ja ci wszystko załatwię! Tylko powiedz, że chcesz!

ONA Nie znam języka, nienawidzę komputerów, nie potrafię rozmawiać z ludźmi, mam nieświeży oddech i jestem w ciąży.

ON ?

ONA Nie cieszysz się?

ON Może powinnaś powtórzyć test? Bo jakiś test chyba zrobiłaś prawda? Może tam był całkiem inny kolor na tym plastiku? A sikałeś rano? Bo to trzeba koniecznie rano. Inaczej jest zupełnie niewiarygodny.

ONA Będzie tak jak chciałeś... Normalnie... Jak u wszystkich.

ON Kupię test. I rano sprawdzimy to jeszcze raz.

ONA Ja to wiem! Rozumiesz! Wiem!

ON (*Przytula ją*) Spokojnie. Będzie dobrze. Musi być.

ONA Czasami mam wrażenie, że jest tak zimno. Słowa między nami zamarzają. Zanim przejdą z ust do ust już są soplami. Przywierają do naszych warg i zostają tam w połowie zdania.

ON Musi być dobrze.

SCENA IV

Ona chodzi po pokoju z książką w ręku i słuchawkami na uszach.

ONA „Objawy fizyczne, jakie możesz odczuwać podczas ciąży: zmęczenie i senność, częste oddawanie moczu, nudności, nadmierne ślinienie, zaparcia, zgaga, zmiany gruczołów piersiowych takie jak pełność, napięcie, ściemnienie obwódki brodawkowej. Gruczoły potowe wokół brodawki stają się wystające, wyglądają jak gęsie guzki, siatka niebieskich linii ukazująca się pod skórą, jako droga transportująca krew do piersi. Okresowe omdlenia i zawroty głowy, niepokój, strach, podniecenie... Bezpieczeństwo. Nigdy nie zeskakuj z krzesła, stołu, najlepiej w ogóle nie skacz. Nie chodź na wysokich obcasach, w niedopasowanych pantoflach, sandałach z rzemyków i wszystkich innych, które spadają i ułatwiają skręcenie kostki. Nie chodź po śliskiej podłodze w skarpetach i butach o gładkich żelówkach.”

(Słychać nadjeżdżający autobus. Otwiera okno i wyrzuca pudełko z jednym papierosem, zamyka okno, czyta dalej)

„Uważaj w czasie wchodzenia i wychodzenia z wanny; upewnij się czy wanna i prysznic wyposażone są w antypoślizgowe chodniczki i mocne uchwyty. Przyjrzyj się niebezpieczeństwom czyhającym w domu - słabe oświetlenie schodów i holu, napięte kable przeciągnięte po podłodze, wypastowana podłoga. Nie przesadzaj z aktywnością. Przyczyną wypadku może być także zmęczenie.”

Zapala papierosa. Słuchawki na brzuchu.

ONA Muzyka... Słyszysz? Tylko geniusz potrafi stworzyć coś tak doskonałego. Ty nie będziesz geniuszem. W mojej rodzinie nie było nikogo, kto byłby, choć trochę mniej przeciętny od innych. A i na geny tatusia nie mamy co liczyć. O! Znałam jedną wariatkę. Zawsze to jakiś temperament. Popelniła samobójstwo. Pech chciał, że to była moja matka. Czyli bardzo bliskie pokrewieństwo. Ale cała pula nagród przypadła mi. Nie załapiesz się chyba. Będziemy sobie grzecznie czekać na tatusia. Rano będę się zrywać do każdego twojego kwęknięcia. Z cierpliwością kwoki. Będę patrzyła z zachwytem, żebyś przypadkiem nie miał traumatycznego dzieciństwa. Zero agresji... Zero... Gry i zabawy z maluchem... W niebieskim kocyku. Wózek z kolorową parasolką. Spacer. Popatrz tu jest ptaszek, a tam drzewo, piesek nie gryzie i jest miękki. Pierwsze wspólne kasztany. Żadnej opiekunki. Szczęśliwa, młoda mama. Szczęśliwe mamy dziecko.

Będziemy chodzić do galerii, na koncerty, do teatru, jeździć na narty i lepić bałwana z wielkim czerwonym nosem. Pić herbatę z sokiem malinowym w zimowe wieczory i jeść mandarynki w upalne popołudnia.

A twoje małe paluchy... Paluszki będą się zaciskać na mojej szyi. I niech ci nie przyjdzie do głowy, że może to być jakaś inna szyja...A może ktoś już to dawno wszystko wymyślił? Jestem fabryką malutkich morderców? Każdy psychopata, morderca, zboczeniec miał przecież jakąś matkę. Czy będę miała siłę nie trzymać tej brudnej ręki? Może lepiej wyrwać zanim wyrośnie?

(Karcąco, jakby nie swoim głosem) To głupie bać się. To brzydkie mieć takie myśli. Niegrzeczna pannica! Bezmyślna egoistka! Rozpieszczona laska. Nawet matka nie mogła z tobą wytrzymać. Jesteś taka lepka. Pazerna. Nie dajesz innym oddychać... Zachłanna, niezdolna pannica.

(Swoim głosem) Jeśli będziesz bykiem, czy ucieknę przed twoim wzrokiem? Nawet jak wskoczę do morza to połknie mnie wieloryb i wypłuje na brzeg...I nie myśl już o tym. I...Czy zamiar nie jest równoznaczny z czynem?

Wchodzi ON.

ON Kochanie, co robisz?

ONA Nic. Nic. Czekam na ciebie... Czekamy na ciebie.

SCENA V

On i Ona. Pod ścianą stoją pudła pozaklejane taśmą.

ONA Co to za pudła?

ON Rzeczy.

ONA Czyje rzeczy?

ON Pewnej kobiety.

ONA Znam ją?

ON Matka przyjeżdża.

ONA Matka... Na długo?

ON Tego się nie da przewidzieć. Będzie mieszkać z nami.

ONA Jak to z nami?!

ON Nie cieszysz się? To chyba dobrze, że będzie z tobą ktoś jeszcze?

ONA To dla mnie zupełnie obca osoba.

ON Pogorszyło się jej. Już prawie nie wychodzi. Nie może mieszkać sama. Ktoś powinien się nią zająć.

ONA Ktoś...Ona to robi specjalnie.

ON Jesteś pieprzoną egoistką.

ONA Za moimi plecami postanowiłeś włożyć do naszej szafy cudze ubrania.

ON A co miałem zrobić?!!! To nie jest cudza matka! To MOJA matka!
Przecież to nie na zawsze... Prawda? Wiesz, że to na jakiś czas...

ONA Na jakiś czas! Mam każdego dnia sprawdzać, czy jeszcze oddycha?!

ON To jest duże mieszkanie!

ONA Nie lubię jej. Nie muszę jej lubić.

ON Damy radę. To jest bardzo duże mieszkanie...

SCENA VI

Ona rozmawia przez telefon.

ONA Dom opieki „Spokojna Przystań”? Dzień dobry chciałam się dowiedzieć... A nie ma miejsc dziękuję.

„Arkadia”? – Dzwonię z ogłoszenia. Tak znalazłam waszą reklamę w gazecie... Tak rzeczywiście dobre hasło reklamowe. Czy mogłabym... A zwolni się niebawem. Jedno miejsce. No tak, czekacie. Rozumiem, że nie da się przewidzieć. Słucham? Co ty mówisz? Skurwielu jeden! Jak to mam być dobrej myśli!

Jezu małeńka. Idziesz dalej. Tak trzeba, tak trzeba. Ty tak chcesz, masz do tego prawo. Bądź asertywna. Musisz umieć mówić nie. Nie. NIE. NIE. KURWA NIE!!!!!!!!!!!!!!

Dom opieki „Afirmacja Życia” Tu się uda. Tu nie będzie żadnego umarlaka w poczekalni.

Halo? Tak w sprawie... Aaa... Zrozumiałam pani dowcip. Tak bardzo dobrze. Śmieszny... Piękna okolica. Dożo drzew. Można mieć swój mały ogródek. A zwierzęta? Też. To miłe. A dziecko w słoiku? Tak, poważnie pytam. Spokojne. Oswojone. No coś tam je. Za dopłatą? To miłe.

Pokoje urządza się wedle życzenia. Z łazienką. Lekarz RODZINNY dwa razy w tygodniu. Nieograniczony czas odwiedzin. Wino do każdego posiłku. DOMOWA atmosfera. Basen, krioterapia. Terapia przez sztukę. Fryzjer i sprzątaczkę i kapliczkę. Specjalny pokój do umierania. Z Jakuzzi. To miłe. Apartamenty z monitoringiem. Całodobowym. Kod dostępu. W inernecie, obraz non-stop. No tak wspólna kolacja. Tak, właściwie jakbyśmy się nie rozstawali. Tak, to miłe. A w wypadku śmierci? Zajmujecie się tym. Mumifikacja też. A można wypchać. Jak żywi? Kamera na zmarłego. Na zmarłego, wypchanego. Nieśmiertelni. Zawsze blisko bliskich.

SCENA VII

On i Ona.

ONA Wiesz kogo spotkałam? Naszą świadkową.

ON I co poprawiło jej się?

ONA Z czym?

ON Z twarzą!

ONA Powiedziała, że wyglądam tak... Jak ona to powiedziała? Tak... Żałośnie? Nie mogła pytać czy jestem szczęśliwa. Słyszysz?! Powiedziała, że jestem żalosna.?!

ON Pewnie byłaś jak zwykle zamysłona. Wtedy masz taką rozczulającą minę.

ONA Spytała czy jestem szczęśliwa.

ON To pewnie z powodu kompleksów. Wszystkie brzydkie wyzywają się na tych ładniejszych.

ONA Poryczałam się. Jak ostatnia wariatka zaczęłam płakać. Ona stała. Znowu taka pewna, że tak miało się zdarzyć. Nic nie mówiła więcej. Pierwszy raz od dawna poczułam, że nie jestem ciałem. Zabrała mi ciało. Rozumiesz?

ON Takie ciało chciała zabrać niedobra, brzydka baba? Nie dziwię się. Muszę to ciało opuścić, choć nie wiesz jak bardzo nie chcę. Matka nie przyjeżdża. Rzeczy zabiorę za jakiś czas. Znalazłem bardzo dobry dom opieki. „Afirmacja Życia”. Całkiem miłe miejsce. Byłem tam. Stać nas na nie. Nie chcę żebyś była nieszczęśliwa. Zrobiłem to dla ciebie. Mówisz-masz.

ONA Nie mów mi tak. Nie mów, że zrobiłeś to dla mnie.

ON Tam jest taki fajny patent z Internetem. Opowiem ci później. Pa

SCENA VIII

Ona. Słysząc szmery z USG.

ONA Działa? To znaczy czy jest na pewno? Ma wszystkie rączki? Dwie. Nóżki? Dwie. Podobne do mnie? Niech pan nie ściemnia. Nic nie widać. Pleć? Nie, nie chcę wiedzieć. Jest jakieś ryzyko błędu? Jest. Jak to znoszę? A więc TO znoszę całkiem nieźle. Myśli pan, że TO ma tam dobrze? Wygląda tak zachłannie. Prawda? Patrzy pan na to inaczej. Trochę inna perspektywa. Ma pan dzieci? Dwoje. Potrafi pan je kochać? Jak to, jak to? Kochać po prostu? A jak pan to robi? No jak je pan kocha? Opowiada pan im bajki? Czy może wozi je pan na

tenisa? Płaci za drogie wakacje? Całuje pan ich matkę w policzek i mówi, że to niesamowita kobieta. Zjadacie galaretkę na deser. Czerwoną jak usta pana córeczki, i policzki pana syna, po meczu piłki nożnej. Macie niewielki domek z ogródkiem, za płotem miłych sąsiadów idealnych na niedzielne grilla. I na pewno psa, kota, lub coś innego z futrem. Może tygrysa? Tak, u pana w ogródku widzę tygrysa syberyjskiego. Dzieciaki uwielbiają się z nim bawić, zafascynowane miękką i delikatną sierścią, zupełnie nieświadome natury drapieżnika.

A czy pan wie, że kiedyś ten chłopiec o czerwonych policzkach, kiedyś ten chłopiec, być może podejdzie do jakiegoś innego chłopca, o policzkach znacznie bledszych, nie ważne i być może... Mówię być może, wbije mu nóż pod żebra. A ta dziewczynka z malinowymi ustami przyjdzie i powie, że nienawidzi swojej matki, bo jest prostą kurą domową, żoną swojego męża i ucieknie z jakimś chłopakiem, albo z jakąś dziewczyną. Zacznie ćpać i może nawet będzie się puszczać. A pan będzie dzwonił do szpitali i na wszystkie posterunki. Pana żona będzie miała siwe włosy i sukienkę zaplamioną olejem kukurydzianym. Przestaniecie ze sobą rozmawiać, bo zabijać będą wasze słowa w tak nieznośnej ciszy. Czy może pan powiedzieć, że tak się na pewno nie zdarzy?

Niech pan powie, czy jakbym przyszła wcześniej, parę tygodni wcześniej... To czy pan... Czy u pana można się pozbyć dożywotnich wątpliwości? Wiem, wiem, że już jest za późno.

Nie mówi pan nie.

Panie doktorze to chłopiec prawda?

SCENA IX

ON Ucieszyłem się, że to chłopiec. Właściwie to było mi wszystko jedno, bo przecież ukochane córeczki tatusiów. Itd. Ale mężczyźni są jakby trochę bardziej kumaci. No nie jest tak?

Spokojnie. Uwielbiam kobiety. Te wszystkie niepunktualności, zaginięcia w terenie, skręcanie w prawo przy okrzyku w lewo, szminke na tapicerce, nerwową kokieterię, pytania o tuszę, której nie ma, noga na nogę, błyszczak na ustach, róż na policzkach... Cudownie inne. Tak przyjemnie okrągłe i miłe w dotyku... pluszowe... I nie mówię tego pobłaźliwie. Nie pobłaźliwie...Z uwielbieniem to mówię. I chcę żeby on myślał podobnie. Będzie rósł. Po kawałku będzie rósł. I w każdym tym kawałku będzie miłość do kobiety. Miłość do matki. Miłość do kobiety-matki. Mając taką matkę, wspaniałą matkę nie może myśleć inaczej... Matka jest najważniejsza, jedna jest matka tylko... Dla każdego po jednej matce... I tak się ją nosi do końca ze sobą. Z czasem się kurczy i można nosić w kieszeni. Postawić na kominku w ramce, albo w słoiku... A one rodzą, rodzą do kompletu, do koloru tapet w salonie, do rodzinnego albumu rodzą, w kolekcjach PRETE – A- PORTER. I mają nadzieję, że nie zostaną same. Jak to tak, jak to tak? Jak to tak, jak to tak matkę zostawić? Babkę odstawić. Babkę wysadzić, pociagu nie zatrzymać. Tak to tak mój mały embrionalny maszynisto. Uciekamy. Pojedziemy. W walce musi umierać mężczyzna, w pędzącym ekspresie. Albo w samotności. Z solą pod powiekami... Mówisz-masz chłopaku. Będziesz miał ojca.

SCENA X

Ona zaczyna wyjmować rzeczy z pudeł stojących pod ścianą, sukienki KOBIETY MATKI, przymierza.

ONA O ta jest nawet niezła. W tej pewnie nosiłaś synusia. Całymi dniami na rękach nosiłaś. Guziki z przodu żeby można było wystawić pierś. O tak. Upragniony. Jedyny, najpiękniejszy. I widziałaś jak rosną mu rogi byka. I na tych rogach pieluchy suszyłaś. Przemykałaś ukradkiem z pokoju do łazienki, żeby nie spotkać jego wzroku...

*Zaczyna wyjmować inne przedmioty z pudeł.
Rozrzuca sukienki., Dziecięce ubranka.*

ON (*Spostrzega bałagan*) Co ty robisz?

ONA Zobacz wszystko zaplanowane. (*Rzuca w niego ubrankami dla dziecka*) Kolory, fasony, pieprzone włóczkowe czapeczki. Wiesz jak się poci główka w takiej czapce?! Wiesz co to znaczy mieć coś takiego na głowie? Wiesz? Wiesz?! A tu? (*Podaje mu zdjęcie w ramce*) Ty. Jaki śliczny, uśmiechnięty synek. W takiej samej drapiącej, ohydnej czapce. Szkoda, że nie ma zdjęcia w zasikanych spodniach. Bo biedny chłopiec tak bał się bajek, które mu mamusia serwowała co wieczór, że sikał w łóżko! Ale przecież o to chodziło, prawda? Przychodził wtedy spać do dużego łóżka matki.

ON Nie miałaś prawa tego ruszać. Mówiłem, że niedługo to zabiorę. Zdejmij tę sukienkę.

ONA Zobacz idealnie pasuje.

ON Zdejmij ją proszę.

ONA Sam mnie rozbierz!

ON Nie powinnaś tego robić.

ONA Pomóż mi. Rozepnij.

ON Zrób to sama.

ONA Dotknij mnie.

ON *(Podchodzi do niej, zaczyna rozpinać sukienkę, powoli)* Jesteście do siebie podobne.

ONA Pocałuj mnie.

ON Będę się tobą opiekował.

ONA Jesteś moim małym mężczyzną. Moim małym aniołem stróżem.

ON Będę zawsze. Nawet jak mnie nie będzie.

ONA W tym domu są dzieci w słoikach. Przyjedź po mnie proszę. Zabierz mnie stąd.

ON Nie mogę mamó. Mam inne plany. Tak się złożyło, że całkiem inne mam plany.

ONA Dobrze mnie tu karmią, a ja cały czas głodna. Przywieź mi pomarańcze.

ON Przywiozę. Na pewno.

ONA Przytul się do mnie. Zmężniałeś.

ON Już dawno mamó. Jakiś czas temu.

ONA Zobacz jesteś twardy.

ON Nienawidzę cię. Jak ja cię strasznie nienawidzę. Dlaczego mi to robisz? Dlaczego nie jest normalnie?

ONA Jest tak jak chciałeś.

ON Nie tak chciałem.

ONA Muszę wyjść! *(Zakłada szpilki)*

ON Nie powinnaś chodzić w takich butach! Możesz zaszkodzić dziecku. Czytałem o tym.

ONA Przepuść mnie! Wychodzę!

ON Nigdzie nie pójdziesz. Zdejmiesz tę sukienkę. Usiądziesz spokojnie, popatrzyś na mnie i porozmawiamy. Wreszcie kurwa porozmawiamy.

ONA Miałam sen.

ON Co?

ONA Sen. Będziemy rozmawiać... Chcę ci opowiedzieć sen. O nas.

ON Nie będę tego słuchał. Chcę porozmawiać poważnie. Bez żadnego czary-mary.

ONA Śniło mi się, że spotkałam moją matkę.

ON Powiedziałem, że nie będę tego słuchał.

ONA Trzymała w rękach moją szmacianą lalkę.

ON Nie słyszę.

ONA Taką ze złotymi lokami z włóczki. Moja ukochana, szmaciana lalka. Zawsze ją nosiłam przy sobie. Była mocno powycierana, brudna. Miała urwaną jedną rączkę. Chyba lewą. Tak lewą. Matka stała okrakiem nad wielkim wentylatorem w białych podkolanówkach i spódnicy w szkocką kratę. Miała czerwone usta i czerwone kokardy we włosach. Wyglądała jak uczennica. Powietrze z wentylatora podwiewało jej spódnicę, a ona śpiewała Happy Birthday To You... Powiedziała, że są moje urodziny i już jestem dorosła. Najwyższy czas wyrzucić lalkę. I wrzuciła ją w kratki wentylatora. Patrzyłam jak złote loki rwą się na strzępy i przyklejają do lepkiej ściany. Matka sobie poszła. Poszła mówiąc, że obiecała tacie, że da mu spisać lekcje z zeszytów. Bo taty nie było bardzo długo w szkole... Bardzo długo... Usiadłam i płakałam.

ON To nie był sen o nas.

ONA Nie rozumiesz?

Nagle słyhać uderzenie w drzwi.

ONA Jest.

ON Co?

ONA To już. To do nas. Dla nas. Z nas.

ON Co ty mówisz?

ONA Tylko nasze! Piękne. Małe, nasze. Otwórz.

ON Otworzyć?

On podchodzi do drzwi nasłuchuje.

ON Nic nie słyszę. Nic tam nie ma.

ONA Jest. A chciałbyś żeby poszło?

ON Nie wiem.

ONA Ty się naprawdę boisz! Boisz się otworzyć.

ON Ty otwórz te kurewskie drzwi!

Ona otwiera.

Wchodzi ONO. Mężczyzna – dziecko, o dość sporej tuszy, łagodnej, pucułowatej twarzy.

ONA Nasze maleństwo. Porozmawiaj z nim.

ON Nie mogę.

ONA Coś normalnego powiedz, może nawet miłego... TO wygląda tak jakby... Chciałoby usłyszeć coś m i ł e g o... Mów!

ON Hej... Nie rusza się. Nie oddycha chyba?

ONA Przecież jakoś tu wszedł.

ON Żyje...

ONA Boję się...

AKT II

SCENA I

*Ten sam pokój. On, Ona i Ono leżą na łóżku. Ono śpi.
Włączony komputer, na monitorze KOBIEŃ MATKA w swoim pokoju w domu „AFIRMACJA
ŻYCIA”*

ON Jak śpi jest podobny do mnie.

ONA Wyrastają mu zęby.

ON Zobacz ma twoje palce.

ONA Sama siebie uduszę.

ON Uszy ma mojej matki.

ONA Powąchaj pachnie jakoś dziwnie.

ON Niemowlakiem.

ONA Sierścią dzika czy czymś takim.

ON Świrujesz. Pięknie śpi.

ONA Jak myślisz, dlaczego rodzimy się z zamkniętymi oczami?

ON Nie wiem...

ONA Matki rozpoznać nie można.

ON Po dotyku można...

ONA Potem już nie...

ON Po głosie można...

ONA Potem już nie. Po kanałach w telewizorze tylko.

ON Niektórzy nigdy jej nie rozpoznają.

Budzi się Ono.

ONO Chciałbym żeby moi rodzice ciągle spali.

ONA/ON Nie mów tak.

ONO Moi rodzice mówią o mnie Ono.

ON Dlaczego nie ma imienia?

ONA Dlaczego nie ma imienia?

ON Każdy musi mieć imię. Wymyślimy coś... Już niedługo... Teraz ubierzemy się odświętnie i ODWIEDZIMY BABCIĘ.

ONA Pokażemy babci. Ono jest!... Powiemy wiersz!

ON Przestań.

ONA Zaśpiewamy BABCI piosenkę.

ON Przestań!

ONA Miała baba hak. Dla chłopczyka hak. Synek wiedział nie powiedział, a to było tak! Miała...

ON Przestań! Wariatka. Jebana szajbuska. Ratunku. Mamo! Mamo!...Wiesz mamo, wyobraziłem sobie, że umarłaś. Jak w tej bajce, co mi opowiadałaś o niegrzecznym Stasiu, co mu Bóg za karę zabiera matkę. Bo to nie był dobry chłopak. Prawda? Z nami będzie inaczej. Ja sobie pomyślałem, że te wstydliwe buty to ja jednak będę nosił. Bo to nie ja się wstydzę tylko one, że przez nie mógł mi Bóg cię zabrać. To nic, że się ze mnie śmieją. Poradzę sobie z chłopakami. Baranie łby. Jak ich nazywasz. Masz racje mamo. Jak zwykle. Nic nie jest ważne. Tylko nasza miłość mamo.

SCENA II

Ona i On.

ON Próbowalaś karmić go piersią?

ONA Myślisz, że to proste?

ON To podobno jest bardzo ważne. Cementuje więź matki z dzieckiem.

ONA Nie mogę... Nie potrafię.

ON Nie bawiłaś się nigdy lalkami? Myślałem, że wszystkie to macie.

ONA Dzieci karmione butelką też wyrastają na ludzi.

ON *(Bierze książkę leżącą obok łóżka, czyta)* „Wczesne doświadczenia noworodka, związane z przyjmowaniem pokarmu, wpływają na kształtowanie się głębokiej więzi uczuciowej, która będzie podstawą wszystkich następnych”.

ONA Może umarłam?

ON *(Czyta dalej)* „Sukces w karmieniu piersią daje świeżo upieczonej matce fantastyczny zastrzyk wiary w siebie”

ONA Jestem beznadziejna.

ON To minie.

ONA Nie minie.

ON Skąd wiesz?

ONA Wiem.

ON Tak jak przyszło, tak może odejść.

ONA Gdybym znikła szukałbyś mnie?

ON Tak.

ONA Jak długo?

ON Do końca.

ONA Chyba ci nie wierzę.

SCENA III

Ona.

ONA Strasznie krwawiły mi sutki. Dwa wielkie strupy, z których miała płynąć jego przyszłość. Grube, wilgotne wargi poruszały się jak u ryby, łapały powietrze i ja nie mogłam nic z tym zrobić. Chciałam go nakarmić. Zaspokoić głód. Nie pozwalało mi. Kopało, gryzło, darło się. Przyciskałam główkę mocno, coraz mocniej. Puszczalam głośno muzykę, żeby nie było słychać płaczu. Wyłam z bólu. Dlaczego to musi tak kurewsko boleć? Nie mogłam myśleć o niczym innym, tylko o tym, że jakiś robak rozdrapuje mnie do krwi i tak łapczywie czegoś chce... Myślałam... żeby tylko przeżyło moje zamiary...Rzuciłam nim...Rzuciłam nim...rzuciłam nim...Mocno położyłam do łóżeczka. Płakało. Darło się. Usiadłam i płakałam razem z nim. Staralam się go przekrzyczeć. Wyłam...

SCENA IV

On, Ona i Ono.

ONA Poczytajmy!

ONO Trzeba czytać dziecku 30 minut dziennie. Inaczej się zepsuje.

ON Poczytajmy.

ONA Nie. Lepiej opowiedzmy. Wymyślmy.

ON Wymyślmy.

ONA Historię o domu.

ONO I chłopczyku.

ON I dużym piecu.

ONO Żeby było strasznie.

ONA A za tym piecem zawinięte w szmaty leży serce chłopczyka.

ON Pulsuje. Puu puu puu.

ONO Coś mnie zakuło. O tutaj.

ONA Czeka na dziewczynkę, która mieszkała w tym domu. Miała torebkę...

ON Reklamówkę.

ONA Reklamówkę, w której zabierała serce na spacer.

ONO Serce lubiło te spacerunki bardzo.

ON Można by to nawet nazwać nałogiem.

ONO Kiedyś nosiła w tej torbie kamień.

ONA Ale plastik nie wytrzymał ciężaru.

ON Reklamówka pękła.

ONA W każdym sklepie dają takich setki.

ONO Wybrała nową.

ON Zaniósł do domu.

ONA Do domu z wielkim piecem.

ONO Co było dalej z tym spacerowaniem?

ON/ONA Nie trwało to długo.

ONA Wracła i znikła.

ON Do czego jej było to serce potrzebne?

ONO Nie można chodzić z pustą reklamówką.

ONA Minęło już chyba 30 minut.

ON Pociągnijmy to dalej. Zaczynałem się wkręcać.

ONO Moi rodzice się we mnie wkręcają.

SCENA V

On, Ona i Ono.

ON Powinien już chodzić.

ONA Musimy go nauczyć.

ON Najwyższy czas.

ONO Moi rodzice biorą się za mnie.

ONA Poczekaj. Trzeba się przygotować.

ON Wytyczmy trasę.

ONA Od mamy do taty.

ONO Boję się.

Ono chodzi od mamy do taty.

ONA „Sumienni, rzetelni rodzice są dla swoich dzieci źródłem siły. Dzieci muszą wiedzieć, że kiedy odczuwają wrogość świata, mogą szukać u Was pocieszenia i na pewno się nie zawiodą”

ON Dobrze mu idzie.

ONA Wyjątkowo dobrze mu idzie.

ON Teraz na jednej nodze.

ONA Wspaniale.

ON I na drugiej.

ONA Doskonale.

ONO Dziecko się przewraca.

ONA Nic nie szkodzi.

ON To nic takiego.

ONA Jeszcze raz.

ON Jakoś dziwnie stawia stopy.

ONA Normalnie. Świetnie.

ON Teraz tyłem... Pokracznie to wygląda. Nie zajdzie daleko.

ONA Świetnie. Dobrze bardzo.

ON Niech zamknie oczy. To będzie próba.

ONO Dziecko upada.

ON Słabo.

ONA „Samoocena waszego dziecka zależy od Was” To wy dajecie mu oparcie, które będzie musiało wystarczyć na całe życie. Musicie zadbać o to, by wyrażać się jasno i jednoznacznie, a także, aby zawsze, ilekroć to możliwe, podkreślić pozytywne aspekty sytuacji. Powinniście więc chwalić i wspierać wasze dzieci każdego dnia”

ONO Kochasz mnie mamo?

ONA Świetnie poszło. Jesteś bardzo dzielne.

ON Teraz niech przejdzie tędy. Niech się wzmacnia. Niech się uczy.

ONA Teraz do babci.

ON Poczekaj wpuszczimy babcię. *(Włącza ekran).*

ONA Babcia jest. Będzie dumna.

ON Zawieziemy jej pomarańcze.

ONO Dziecko upada.

ON Takie jest życie. Wstawaj. Walcz. Nie zawieźdź mnie.

ONA Ładnie. Bardzo ładnie było.

ON Tak, to daleko nie zajdzie.

ONA Aby jak najdalej od nas.

SCENA VI

On i Ona.

ON Co to za walizka?

ONA Walizka.

ON Czyja?

ONA Pewnej kobiety.

ON Znam ją?

ONA Jest ci znajoma.

ON Wyjeżdżasz.

ONA Na trochę.

ON Chcesz odejść?

ONA Na trochę.

ON Dlaczego?

ONA Muszę pooddychać.

ON Świrujesz.

ONA Muszę wyjść na spacer.

ON Zostań.

ONA Dobrze zostanę.

SCENA VII

On, Ona, Ono.

ONA Nie lubię, kiedy to robisz.

ON Kiedyś lubiałś.

ONA Kiedyś nie miałam odwagi powiedzieć, że nie lubię.

ON Teraz masz.

ONA To nie jest przyjemne jak robisz mi minetę, kiedy śpię.

ON To są moje ukochane pobudki - to twoje słowa.

ONA Wkurza mnie, że przerywasz w najlepszym momencie.

ON Pełny jestem, to nie donoszę.

ONA Sen...sen przerywasz.

ON To musiał być wyjątkowo piękny sen.

ONA Nic mi się nie śniło. Spałam po prostu.

ON Gdybyś chciała przed, to nie musiałbym cię budzić.

ONA Nie mogę chcieć, bo wiem jak bardzo chcesz żebym chciała. A poza tym nie mogę jak Ono jest z nami.

ON Przecież już się hamuję jak mogę. Przyzwyczaiłaś mnie. Rozpieściłaś. Rozkręciłaś. A teraz radź sobie tak? Nie powinno z nami spać.

ONA Podobno tego potrzebuje.

ON Jest już za duże.

ONA To normalne – rośnie.

ON To nie jest tylko przez niego.

ONA Popsułam się.

ON Moja wina, moja wina, moja bardzo wielka wina! Nie mam siły już się domyślać. Nadażać za twoimi paranojami.

ONA Pokaż swojego kameleona. Jest tam jeszcze? Wyblakł.

ON To przecież taki tatuaż tylko na kilka lat. Henna! Do czego jestem ci potrzebny?

ONA Zmienię się, żeby nic się nie zmieniło...

ON Do czego? Nie wiem. Teraz już nie wiem!

SCENA VIII

On patrzy na monitor.

ON Wypastowałem ci buty mamó. Te brązowe, skórzane pantofle. Lubię jak je nosisz. Masz w nich taką małą zgrabną stopę. Tak najpierw pastą i potem długo polerowałem irchę, w poziomie i w pionie i kółeczka kręciłem i błyszczą się jak psu jajca. No wiem, że nie lubisz jak przeklinam, ale tak się mówi, to żart tylko. Załóż do tego tą sukienkę beżową, tą z tym śmiesznym haftem z przodu. Dobrze? Wyglądasz w niej jak studentka. Naprawdę! Przecież widzę jak się na ciebie patrzą mężczyźni...Śmiejesz się? Pięknie się śmiejesz mamó. Przywiozę ci pomarańcze.

SCENA IX

On i Ono.

ON Nie patrz tak na mnie.

ONO Mój tata boi się mojego wzroku.

ON Nie patrz z taką łagodnością. Mężczyzna musi mieć ostre spojrzenie.

ONO Co to znaczy ostre spojrzenie?

ON No takie, że wszyscy wiedzą, że jesteś mocnym gościem.

ONO O takie?

ON Takie.

ON Co znaczy być silnym gościem?

ON Nie dać się.

ONO Komu?

ON Wszystkim.

ONO Mamie też?

ON Mamie też. Kiedyś to zrozumiesz.

ONO Mój tata lubi słowo kiedyś.

ON Musimy ci wybrać imię.

ONO Jestem.

ON Jesteś. Daję ci imię On.

ONO Jestem ON. Jestem ON o ostrym spojrzeniu.

ON Nie daj się.

ONO Nie dam się.

ON Nikomu.

ONO Nikomu.

SCENA X

Ono i Ona. Ono czyta z książki.

ONO „Rodzice okazują dzieciom miłość między innym w ten sposób, że przytulają je, dając im ciepło i poczucie bezpieczeństwa. Jest to pierwsza rzecz, jaką matka daje dziecku zaraz po

narodzinach. Lekarze zachęcają ją, by wzięła dziecko na ręce. Badania prowadzone nad małymi małpkami wykazały, że jeśli odbierze się im fizyczny kontakt z matką, może to prowadzić nawet do śmierci. Przytulanie dziecka zaspokaja jedną z jego podstawowych potrzeb. Niezaspokajanie jej powoduje nieodwracalne urazy psychiczne.”

ONA Pobawmy się.

ONO Pobawmy się.

ONA Trzymaj jeden koniec. *(Podaje mu sznurek)* Pobawimy się w konika.

ONO Ja będę konikiem.

ONA Ja będę woźnicą.

ONO Moja mama bawi się ze mną w konika. Co robi konik?

ONA Konik chodzi w uprzęży. Musisz przewiązać sznurek.

ONO Tak?

ONA Tak.

ONO Co robi woźnica?

ONA Woźnica powozi konikiem.

ONO Jedziemy.

ONA Jedziemy.

ONO Konik jedzie w prawo.

ONA A woźnica w lewo.

ONO Konik jedzie w lewo.

ONA A woźnica w prawo.

Zabawa. Sznurek niechący zaplątuje się wokół szyi Ono. Nie może się wyplątać. Szamocząc się zaciska sznurek jeszcze mocniej. Ona mu nie pomaga.

ONA Mały konik. Żrebię. Takie bezbronne. Wpadło w sidła.

Ona wyczekuje do ostatniego momentu. Wreszcie przecina sznurek.

ONA Przepraszam cię maleńki. Przepraszam. Wszystko będzie dobrze. Głupia zabawa. Wybacz mi... Już zapomniałeś prawda?

SCENA XI

On i Ona.

ON Nie rozpakowałaś walizki.

ONA Wyjeżdżam.

ON Jednak.

ONA Nie potrafię. Szukam w sobie i nie znajduję nic z kiedyś.

ON Jak tam twój kameleon?

ONA Jest.

ON Wyblakł.

ONA To tylko taki na kilka lat. Henna.

ON Zmienię się, żeby nic się nie zmieniło.

ONA Nie potrafię.

ON Dziś są moje urodziny.

ONA Zapomniałam. Wszystkiego najlepszego.

ON Zostań. Otworzę wino.

ONA Nie mam prezentu.

ON Zawsze masz go przy sobie.

ONA Co?

ON Wiesz, co jest dla mnie największym prezentem.

ONA Chcesz się pieprzyć?

ON Chcę.

ONA To głupie.

ON Ostatnio nie idzie nam najlepiej.

ONA Co chcesz żebym dla ciebie zrobiła?

ON Wszystko. Mam urodziny.

ONA Ok. Rozbieraj się.

Zaczynają się rozbierać. Ona zima.

ON Chodź tu do mnie. Uwielbiam cię. Uwielbiam twoje ciało.

ONA Powinnam wyskoczyć z tortu.

ON Daj zliżę słodki krem.

ONA To śmieszne. Nie mogę. Zostaw.

ON Cudna moja.

ONA Proszę nie. To nie ma sensu.

ON Jak to nie ma. Kocham cię... Zerznę cię jak burą sukę.

Ona się wyrywa.

ONA Nie, nie tak.

On ją gwałci. Brutalnie. Po wszystkim ona się ubiera, bierze walizkę.

ONA Wszystkiego najlepszego.

Wychodzi.

SCENA XII

On i Ono.

ON Pif.

ONO Paf.

ON Pif.

ONO Paf.

ON Zostaliśmy sami.

ONO Zostaliśmy sami.

ON Mama wróci.

ONO Tata jest pewien, że mama wróci. Chciałbym.

ON Mówisz – masz.

ONO Mam.

ON Pif.

ONO Paf.

ON Paf.

ONO Pif.

ON Pif.

ONO Paf.

ON Pif.

ONO Paf.

ON (*Podchodzi do monitora*) Zobacz, to jest kobieta, która nigdy mnie nie opuściła... Wierna jak pies. Nawet jak mnie nie widzi, myśli tylko o mnie. To jest prawdziwa matka. Dobra, solidna matka. Niezawodna. Dlatego dbam o nią. Tak dbam... Mamo... Mamo... Nie opuszczaj mnie proszę. Kocham cię... Przepraszam. Nie potrafię wytrzymać z tobą dłużej niż trwa obranie kilograma pomarańczy. Gdzie są te słowa, które były kiedyś między nami? Co się stało z tym czasem? Tyle lat. Przecież to tyle godzin, kiedy byliśmy tylko ty i ja. Nasze sprawy, nasze sekrety. Nie lubię jak mnie przytulasz. Twój oddech jest śmierdzący, nachylasz się zbyt blisko. Nie rób tak więcej proszę. Nie mów syneczku... Widziałem twoje odleżyny. Nie mógłbym cię dotknąć. Przewinać. Podetrzeć ci tyłka. Nie jest tak, że wraca do ciebie to co dajesz innym. Zawsze tak mówiłaś. Straszylaś czarnuchą – pamiętasz to taka choroba co zabiera chłopców prosto do piekła. Wszystkich niedobrych chłopców. Jestem bardzo niedobrym chłopcem mamo... Umrę na czarnuchę.

Miałem sen. Spotkałem cię mamo. Klęczałaś w ciemnej bramie. Tyłem do mnie. Poznałem cię po linii karku. Pochylony kark matki zawsze da się rozpoznać. Szłaś na kolanach w stronę ciemnej ściany budynku. Miałaś pokaleczone nogi. Szedłem po tych śladach. Czerwonych. Odwróciłaś się i powiedziałaś: Modlę się synku. Modlę. Chodź do mnie. Czekam na ciebie... Uciekłem.

ONO Pomarańcze są koloru pomarańczowego.

ON Pojedziemy do babci. Zawieziemy jej pomarańcze.

ONO Babcia czarnucha.

ON Jutro. Jutro pojedziemy.

SCENA XIII

Ona.

Wyszłam na chwilę. Na dłużej nie było mnie stać... Spotkałam moją świadkową. Siedziała ubrana w skórę wilka. Palila ognisko na dachu wieżowca. Zjadała zupkę błyskawiczną ze styropianowym makaronem. Zupka słodko-ostra. Nie mogłam nic przełknąć. Rozmawiałyśmy. Powiedziała, że jestem córką bogini Gai. Nosicielki i twórczyni życia. Usuniętej w cień przez kult Zeusa. Siorbała, a małe, obłe kluski znikwały między jej wargami. Jakby połykała larwy swoich słów. - Objęła mnie. - Jesteśmy silne i nie potrzebna nam do tego zabawa w wojnę. - Jej tętnica szyjna była napięta i wyraźnie zarysowana pod skórą. Skupiałam na niej wzrok. - Stworzenie Adama i Ewy nasycone jest poczuciem niższości kobiet. Freud pisał, że kobiety zazdroszczą mężczyźnie penisa. Czy tak jest? - Śmiała się... Jej białka oczne nabrały czerwonej barwy od zbyt mocnych przypraw dosypywanych do tego błyskawicznego świństwa. - Nie dajmy się! Zjednoczmy się. Poczujmy się... Potem kochałyśmy się i ona wsadziła we mnie swój elektryczny paluch, który miała w torebce. Ognisko zgasło.

SCENA IV

Ona i Ono.

ONO Mama.

ONA Mama

ONO Jestem.

ONA Jesteś.

ONA Jestem ON.

ONA Jesteś ON. Jesteś mamusi bardzo potrzebny. Kochasz mnie? No powiedz. Kochasz?

ONO Nie płacz.

ONA Musisz mnie kochać. Słyszysz. Nie przestawaj. Nigdy... Nie patrz się tak. Pogardzasz mną tak? Pogardzasz? Dzieci karmione butelką też wyrastają na ludzi. Prawda? Będziesz człowiekiem...

ONO Mamo zobacz. *(pokazuje tatuaż kameleona)*

ONA Nie sprawdza się. Ludzie wyjmują swoje serca na ladach bazarów. Chodzą z reklamówkami wypchanymi czyjaś miłością. Głupio tak biegać z pustą reklamówką.. Lepiej jakiś strzep, ochłap, niż samotne niedziele. Prędzej czy później wszyscy lepią się od brudu. Nikt nie ucieknie przed warstwą kurzu, którą będzie czuł w nosie każdego ranka...

ONO Mama mówi dużo słów. Płyną z niej jak rzeka. Rwąca i nieprzyjazna...

ONA Nasze dziecko.

ONO Macie dziecko.

ONA Moje dziecko. Mój ON. Może jeszcze nie jest za późno... Wszystko będzie dobrze...

Mama, mama, mama...Przytul mnie. Pogłaszcz. O tak. (*Siada na kolanach ONO*) Nie powinno cię być. Mama, mama, mama. (*Śpiewa kołysankę*) Niebo ciemne już i nie widać róż, co dla mamy nazrywałam. Zostawiła je w ogródeczku mym, bo ją zwabił śpiewem ptak. Poszła mama za tym śpiewem, poszła w noc i o płaczu moim nie wie, Mama, mama, mama.

SCENA XV

On i Ona.

ON Wróciłeś.

ONA Zasnęłam na ławce. Nie było mnie chwilę.

ON Chwilę?

ONA Jak długo?

ON Wiele samotnych nocy. Nie powinnaś zostawiać nas samych.

ONA Trochę spacerowałam.

ON Jesteś strasznie brudna. Masz, wytrzyj się.

ONA Raz chciałam zrobić coś naprawdę. Nie starczyło mi siły.

ON Wyglądasz jak ścierwo. Ale dobrze cię widzieć.

ONA Śmiejesz się!

ON Uśmiecham tylko.

ONA Tęskniłam za tobą.

ON W niczym nam to nie pomogło.

ONA Nawet jak chciałam nie być, to mi nie wyszło.

ON Był ktoś inny?

ONA Był.

ON Szmata.

ONA Nie mów tak.

ON Teraz możesz sobie iść.

ONA Zostanę.

ON Zostań....

ONA Zostanę

ON Twoja walizka. Nie rozpakowałaś jej. Wyjmij z niej ubrania i poskładaj w naszej szafie.

ONA Te pudła...?

ON Matka umarła.

ONA Przykro mi.

ON Jest ci przykro.

ONA Jak umarła?

ON We śnie. Spokojnie. Zobacz...*(pokazuje zeszyty)* Zapisywała je od pierwszego dnia pobytu tam. Strona po stronie, drobnym maczkiem. Podobno, w nocy nie mogła spać i pisała.

27 zeszytów. Każdy 60 kartek, czyli 3240 stron jedynek...Tak jakby oduczyła się słów...Zapomniała. Byłem u niej tylko raz. Tyle zgniłych pomarańczy wyrzuciłem.

ONA Nienawidzisz mnie?

ON Pojechałem tam...Widziałem jak pielęgniarka myła jej ciało. Przekręcała z jednego boku na drugi. Ciało wydawało odgłosy. Coś się tam przelewało w środku. To podobno normalne. Tak twierdzi pielęgniarka. Podtrzymywała ręce, które cały czas opadały i przeciążały ciało tak, że wymykało się i opadało na łóżko pokryte ceratą. Plask, taki mokry dźwięk. Nie mogłem rozpoznać w tym ciebie swojej matki. Twarz przybierała jakieś dziwne, nieznane mi grymasy, jak brzydki noworodek... Może podobną twarz widziała ona, kiedy położyła rzuciła mnie na jej brzuch. Plask... Podeszedłem. Zobaczyłem, że ma włoski na twarzy. Nie chciała mieć włosów na twarzy. Pamiętam jak się denerwowała, że wyrastają jej na brodzie i pod nosem. Stała przed lustrem i wrywała... Wyskubałem je. Jeden po drugim... Powoli...Bez pośpiechu. Raz...Dwa...Trzy...Cztery...

KONIEC

Cytaty pochodzą z książek: „Wymarzone dzieciństwo” Janet G. Woititz i „W oczekiwaniu na Dziecko” Ariene Eisenberg.

Stowarzyszenie Autorów **ZAIKS**
rzeczoznawca utworów dramatycznych
Krzysztof Choiński
.....
data podpis

Magda Ganduńska-Fortak